

Pfizer żąda baz wojskowych w zamian za szczepionki

4 marca 2021

Amerykański koncern farmaceutyczny, który wielokrotnie płacił w USA kary za oszustwa medyczno-handlowe ma dziwne wymagania w stosunku do krajów z Ameryki Południowej, uważanej przez waszyngtońską administrację za swoją strefę wpływów. Pfizer nie waha się dyktować praw lokalnym parlamentom i domagać się gwarancji obejmujących nawet bazy wojskowe. Przypadki Argentyny i Brazylii.

Historia negocjacji Pfizera z rządem argentyńskim zaczęła się od wymogu wzięcia przez rząd na siebie ewentualnych odszkodowań zasądzonych w procesach cywilnych przeciw koncernowi w sprawach o „szkody uboczne” genetycznego preparatu antykowidowego. W październiku ub. roku argentyński parlament uchwalił więc odpowiednią ustawę, lecz Pfizer nie był w pełni z niej zadowolony, gdyż znalazły się w niej słowa o ewentualnych „zaniedbaniach” koncernu w kwestii dostaw towaru.

Parlament próbował więc ściślej zdefiniować „zaniedbania”, lecz wówczas Pfizer, zwrócił się do rządu, by zrobił jak demokratyczna Europa, tzn. wprowadził wymagane przepisy bez parlamentarnej debaty demokratycznej, drogą dekretu. W grudniu koncern dalej kręcił nosem i dołożył wymóg gwarancji finansowych w postaci funduszy suwerennych Argentyny, jej baz wojskowych i budynku ambasady tego państwa w Waszyngtonie, na którzy ostrzą sobie zęby lokalni handlarze nieruchomości. Tu się władze argentyńskie zatrzymały w ustępstwach, nic na razie nie wyszło z umowy, zamówiono szczepionki rosyjskie.

W drugiej połowie stycznia brazylijskie ministerstwo zdrowia opublikowało listę oczekiwań koncernu: Brazylia musi zrezygnować z suwerenności swych funduszy zagranicznych (by

mogły podlegać amerykańskim sądom i komornikom), nie może stosować własnych praw w stosunku do Pfizera, nie może brać pod uwagę opóźnień w dostawach i oczywiście ma zwolnić koncern z wszelkiej odpowiedzialności za jakość preparatu. W lutym rząd brazylijski nazwał te wymogi „nadużyciem” i do umowy nie doszło. Zdecydował się na szczepionki AstraZeneca.

Poza tym, Pfizer chce wejść na wielki rynek indyjski, lecz pod warunkiem, że Indie nie będą prowadzić własnych prób klinicznych z jego antykowidową szczepionką. Hindusi kupili więc licencję na preparat AstraZeneca i produkują go sami, negocjują też z Rosjanami i Chińczykami. W przeciwieństwie do państw europejskich, które zgodziły się na kontrakt z Pfizerem w stylu cokolwiek brazylijskim, Indie postanowiły dzielić się własną produkcją z sąsiadami: podarowały już duże transporty ubogim krajom – Bangladeszowi, Nepałowi, Birmie (Mjanma) i Bhutanowi.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu